

TADEUSZ WOLSZA

Instytut Historii PAN, Warszawa

POLSKIE SIŁY ZBROJNE PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ. MIĘDZYNARODOWA DYSKUSJA W SPRAWIE ICH ROLI I PRZYSZŁOŚCI W ŚWIETLE USTALEŃ MIECZYŚLAWA NURKA W PRACY GORYCZ ZWYCIĘSTWA*

Problematykę losów Polskich Sił Zbrojnych (dalej: PSZ) po drugiej wojnie światowej należy uznać za interesującą i godną naukowych rozważań. Wynika to z braku prac na ten temat w krajowej historiografii. O ile zagadnienia dotyczące działalności władz cywilnych, polityki zagranicznej i życia społeczno-kulturalnego polskich kręgów emigracyjnych i struktur rządowych po drugiej wojnie światowej doczekały się kilkudziesięciu co najmniej publikacji, o tyle kwestie związane z dziejami PSZ były podejmowane incydentalnie, głównie pod kątem zagadnień kombatanckich oraz możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej. Wśród autorów wyżej wymienionych prac wskazałbym przede wszystkim na: Andrzeja Friszke, Rafała Habielskiego, Tadeusza Kondrackiego, Pawła Machcewicza, Bogusława Polaka, Krzysztofa Tarkę, Romualda Turkowskiego, Mariana S. Wolańskiego, Zygmunta Woźniczkę, Andrzeja Zaćmińskiego oraz niżej podpisanego¹. Do tego też dorobku, z nielicznymi wyjątkami, odwołuje się Autor recenzowanej pracy.

* M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945-1949*, Gdańsk 2009, ss. 718.

¹ Z kilkudziesięciu prac wyżej wymienionych postaram się wycisnąć najważniejsze, które już na stałe weszły do obiegu naukowego: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999; R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991; idem, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999; T. Kondracki, *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945-1948*, Warszawa 2007; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999; *Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów*, red. B. Polak, Warszawa 2009; *Bitwy generała Władysława Andersa*, red. B. Polak, W. Handke, Z. Józwiak, Leszno 2007; K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945-1972*, Warszawa 2001; M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycz-*

Książkę Mieczysława Nurka wyróżnia nowa baza źródłowa, zwłaszcza brytyjskiej proveniencji. Szczególnie pragnę podkreślić ten fakt, gdyż Autor pracy jako pierwszy z krajowych historyków w tak szerokim zakresie odwołał się do archiwaliów z The National Archives (Public Record Office) dotyczących dziejów, przeszłości i znaczenia PSZ. Jest zrozumiałe, że przy opracowaniu dziejów „emigracyjnego wojska” nie mógł pominąć dokumentacji z Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie. Dalej odwołał się do materiałów pochodzących z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Centralnego Archiwum Wojskowego oraz AIPN. Pod tym względem recenzowana książka jest bez zarzutu i trudno byłoby wskazać jeszcze inne archiwa zawierające istotną dokumentację na temat PSZ.

Z będnącej już w obiegu naukowym literatury przedmiotu gdański historyk dotarł do prac najważniejszych i najwięcej wnoszących do badanego tematu. Wykorzystał również cenne ustalenia przedwcześnie zmarłego historyka brytyjskiego Keitha Sworda — który problematyce PSZ i Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia poświęcił większość swoich opracowań, w tym niektóre z nich przetłumaczone na język polski. Na marginesie pragnę w tym miejscu jedynie zasygnalizować, że zainteresowania K. Sworda tematyką polską nie były dziełem przypadku, wszak jeden z jego najbliższych członków rodziny Edward Roland Sword był attaché wojskowym w Polsce w latach 1938–1939 i dla potomnych pozostawił z tego okresu swoje notatki, spostrzeżenia i uwagi (*The Diary and Despatches of a Military Attache in Warsaw 1938–1939*, wyd. E. Tyrnbull, A. Suchcitz, London 2001).

Mimo wszystko mam jednak kilka uwag w sprawie wykorzystanej przez Autora literatury przedmiotu. Chciałbym zwrócić uwagę na drobne luki, które dostrzegłem w bibliografii. Moje uwagi będą dotyczyły wyłącznie prac wydanych przed 2009 r. i ściśle odnoszą się do problematyki badanej przez gdańskiego historyka. Autor przede wszystkim zagubił gdzieś ważne z punktu widzenia dziejów PSZ i powojennych losów polskich generałów biografie: Stanisława Maczka pióra Piotra Potomskiego (*Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892–1994)*, Warszawa 2008), Lucjana Żeligowskiego pióra Dariusza Fabiśza (*Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007) i Kazimierza Głabisza pióra Grzegorza Wieczorka (*Generał Kazimierz*

nej emigracji polskiej 1945–1975, Warszawa 1996; Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944–1953*, Katowice 1999; A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003; T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998; idem, *Za żelazną kurtyną. Europa Środkowo-Wschodnia, Związek Sowiecki i Józef Stalin w opiniach polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii 1944/45–1953*, Warszawa 2005. Pominąłem natomiast szczegółowe dane na temat prac traktujących o działalności partii i stronnictw na emigracji po drugiej wojnie światowej. Przywołam tu jedynie nazwiska autorów: Annę Siwik i A. Friszkego (socjaliści), Arkadiusza Adamczyka (piłsudczycy), Artura Trudzika (Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja), R. Turkowskiego (ludowcy) i Jana Żaryna (narodowcy).

Glabisz (1893–1981). *Zarys biografii*, Gorzów Wielkopolski 2007). Gdybym był autorem pracy, zwróciłbym również uwagę na książki: Zbigniewa Werry *Działalność duszpasterska w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysława Andersa 1941–1947* (Warszawa 2009) i Mirosława Dymarskiego *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945* (Wrocław 1999). Z prac odnoszących się do losów gen. Władysława Andersa nie dostrzegłem: „Wybitnie wroga jednostka”. *Komuniści przeciwko generałowi Władysławowi Andersowi 1943–1970. Wybór dokumentów*, oprac. B. Polak, M. Polak, Leszno 2008. W wykazie zauważonych luk nie sposób pominąć *Dziennika czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947* (oprac. J. Piotrowski, t. 1–2, Wrocław 2004). W końcu z memuarystyki upominam się o *Pamiętniki 1939–1946* Zygmunta Lepperta (Kalisz 2003), kapitana PSZ na Zachodzie, naukowca w brytyjskim laboratorium w Swansea. Wyżej wymienione publikacje nie zmieniałyby w żaden sposób opisywanych przez Autora wydarzeń. Miałyby raczej charakter pomocniczy i wniosłyby większą liczbę szczegółów, i to do wyjątkowo już obszernej monografii liczącej nieco ponad 700 stron druku.

Niemal równolegle natomiast z recenzowaną pracą ukazała się ważna dla badanych zagadnień rozprawa Jana Lecznarowicza *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956* (Kraków 2009) i ze zrozumiałych względów Autor nie zdołał już jej wykorzystać. Podobnie jak nie mógł się ustosunkować do monografii Jerzego R. Radomskiego *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951* (Warszawa 2009) — jej edycja zbiegła się bowiem z terminem oddania do druku książki przez M. Nurka. Wykorzystał on natomiast wcześniejsze artykuły J.R. Radomskiego zamieszczone np. w „Przełądzie Historyczno-Wojskowym”. Autorowi nie dane było również wykorzystać dwóch biografii, które ujrzały światło dzienne w 2009 r. Mam tu na myśli prace: Ireneusza Wojewódzkiego, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny, czy Hamlet w mundurze?* (Warszawa 2009) i Adama Sudoła, *Edward Franciszek Szczepanik. Ostatni premier rządu RP na uchodźstwie* (Bydgoszcz 2009). Gdyby w przyszłości Autor zdecydował się na drugie wydanie *Goryczy zwycięstwa*, to sugerowałbym wykorzystanie również tych prac.

Konstrukcja wewnętrzna monografii *Gorycz zwycięstwa* ma charakter chronologiczny. Cezury ramowe i wewnętrzne są jak najbardziej uzasadnione. Dolna jest związana z analizą dokumentacji anglosaskiej, sowieckiej i polskiej w przededniu konferencji krymskiej w lutym 1945 r., zakończeniem działań wojennych w Europie (maj 1945 r.) i cofnięciem uznania dla władz RP na obczyźnie przez mocarstwa zachodnie, w tym USA i Wielką Brytanię (lipiec 1945 r.). Górna dotyczy procesu zakończenia zorganizowanej repatriacji, demobilizacji PSZ oraz powstania i początków działalności Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Cezury wewnętrzne Autor zlokalizował w 1945 oraz w 1946 r. Przy czym o ile rozdziały od pierwszego do trzeciego odnoszą się do wydarzeń 1945 r., o tyle kolejne obejmują lata 1946–1949 i 1949 r. Czy zauważalna gołym okiem dysproporcja chronologiczna w ujęciu prezentowanych zagadnień jest zrozumiała i uzasadniona? Moim zdaniem tak.

Autor słusznie większą uwagę skupił na wydarzeniach 1945 r. Wówczas bowiem rozstrzygały się losy PSZ oraz w tej kwestii toczyła się dyskusja pomiędzy rządami Wielkiej Brytanii i Polski, z nieoficjalnym, aczkolwiek istotnym udziałem Kremla oraz z nader sporadyczną konsultacją z władzami RP na obczyźnie. Te ostatnie, co jest zrozumiałe, były szczególnie zainteresowane problemem i niestety Anglosasi zbagatelizowali ich propozycje dotyczące przede wszystkim zachowania ciągłości PSZ.

W rozdziale pierwszym Autor szczegółowo omówił kulisy cofnięcia przez rządy anglosaskie uznania dla polskich władz emigracyjnych w lipcu 1945 r. Zreferował szczegółowo kilka spotkań z udziałem władz brytyjskich z najważniejszymi politykami polskiej emigracji po zakończeniu konferencji w Jałcie. Jest zrozumiałe, że Autor podniósł w tym miejscu problematykę polityczną i wojskową, w tym sprawę przyszłości PSZ. Jest to rozwiązanie logiczne, gdyż obie sprawy wzajemnie się przenikały. Jak np. problem granic wschodnich Polski z losami żołnierzy PSZ pochodzącymi z Kresów Wschodnich. Jeśli chodzi o ocenę ustaleń konferencji krymskiej w sprawie Polski, to najbardziej miarodajna wydaje się w tym wypadku wypowiedź gen. Andersa, który na spotkaniu z premierem Winstonem Churchillem skonstatował, że stało się wielkie nieszczęście, na które nie zasłużył naród polski. Premier Wielkiej Brytanii, zgodnie z ówczesną linią polityczną swojego kraju, związaną z poszukiwaniem rozwiązań kompromisowych wobec Związku Sowieckiego, cynicznie — jak to było w jego zwyczaju — replikował: „Wy sami jesteście temu winni. [—] Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich” (s. 31).

Jeśli Anglicy kiedykolwiek już widzieli potrzebę utrzymania w gotowości bojowej Polaków, to jak ustalił M. Nurek, było to związane z krótkotrwałą koncepcją udziału niektórych oddziałów z PSZ w korpusie okupacyjnym Niemiec, z dala wszakże od strefy sowieckiej (s. 47). Nie wynikało to bynajmniej z ich troski o zachowanie ciągłości w służbie wojskowej PSZ. W tym wypadku Polacy byli potrzebni zachodnim sojusznikom li tylko z uwagi na planowaną demobilizację swoich szeregów. Polacy mieli więc po prostu zluzować wojska brytyjskie powracające z kontynentu europejskiego po działaniach wojennych do kraju. Z kolei żołnierze PSZ mogli pełnić nadal swoją służbę na usługach Anglosasów, bez jakiegokolwiek nadziei na powrót do ojczyzny, którą opuścili jeszcze w 1939 r.

W tej części pracy gdański historyk zreferował również stanowisko władz brytyjskich wobec powstania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (dalej: TRJN). Z zasobów Foreign Office wydobyl niezwykle cenny materiał, z którego wynika, że Anglicy przygotowali specjalny dokument zawierający aż osiem argumentów mających w ich opinii przekonać Polaków z emigracji do zaakceptowania działającego w kraju TRJN. Zamierzali zwiększyć w ten sposób zainteresowanie żołnierzy PSZ powrotem do Polski. Wśród wspomnianych ośmiu punktów warto wymienić te, które świadczyły o kompletnym braku rozezna-

nia Brytyjczyków w sprawie relacji polsko-sowieckich w ostatnim okresie drugiej wojny światowej oraz w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu. Już punkt pierwszy kompromitował Anglików, gdyż znalazło się tam stwierdzenie, że „Porozumienie moskiewskie zostało osiągnięte w niczym nieskrępowanych, wolnych negocjacjach pomiędzy przedstawicielami obecnej warszawskiej administracji i wybitnych przedstawicieli opinii demokratycznej zarówno w kraju, jak i z zagranicy”. W punkcie piątym Anglicy prognozowali, że „rezultatem przyjętego [w Moskwie] rozstrzygnięcia powinno być oparcie systemu politycznego na w pełni demokratycznych zasadach”. Dalej zaś zauważyli, że będą tego w Polsce pilnowali zagraniczni przedstawiciele dyplomatyczni oraz dziennikarze. Jeszcze bardziej zdumiewa kolejna sugestia zachodnich polityków, którzy podkreślili, że „rządy brytyjski i amerykański będą miały możliwość bardziej efektywnego wywarcia wpływu na łagodne traktowanie dotychczasowych przeciwników politycznych nowej władzy i ogłoszenie przez nowy rząd amnestii dla osób oskarżonych z powodów politycznych. W ten sposób stworzona zostanie niezbędna atmosfera zaufania sprzyjająca powrotowi Polaków z zagranicy”. Biorąc pod uwagę powyższe korzyści wynikające z rozpoczęcia działalności przez TRJN z udziałem Stanisława Mikołajczyka, Brytyjczycy wreszcie doszli do wniosku, że „rozwiązanie [—] powinno stać się fundamentem do zakończenia wielowiekowej wrogości pomiędzy Polską a jej potężnym sąsiadem” (s. 71). Autor recenzowanej monografii, oceniając politykę Wielkiej Brytanii wobec Polski na podstawie powyżej cytowanego dokumentu, doszedł do nieco oszczędnego w komentarzu wniosku, że „wyróżnia się i dzisiaj w tym tekście ujęcie kilku spraw w trybie warunkowym oraz mniemanie Brytyjczyków, że sprawa polska zmierzała ku pozytywnemu rozstrzygnięciu” (s. 72).

Problem moim zdaniem jest jednak bardziej dyskusyjny i w pracy kilka pytań pozostało bez odpowiedzi. Dlaczego Anglosasi nie dawali wiary władzom RP na obczyźnie, ich opiniom i ocenom na temat polityki sowieckiej wobec Polaków w latach 1939–1945? Bagatelizowali wiarygodne informacje dotyczące GUŁagu i zbrodni sowieckich. Pomijali w analizie ówczesnej sytuacji politycznej informacje z Polski na temat działalności Armii Czerwonej, NKWD i komunistów z PPR. Dalej, dlaczego bezgranicznie wierzyli (o ile rzeczywiście im wierzyli?) zapewnieniom sowieckim, że Kreml nie będzie się mieszał w wewnętrzne sprawy Polski? W końcu, nie przyjęli do wiadomości komentarzy Polaków, którzy byli w Moskwie ze S. Mikołajczykiem, że rozmowy ze Stalinem i polskimi komunistami nie miały nic wspólnego z dialogiem na równych warunkach? Podobnych pytań można mnożyć więcej. Zresztą w tym miejscu nasuwa się dość istotna uwaga. W recenzowanej pracy dominuje analiza dokumentacji proveniencji brytyjskiej. Autor dotarł do kilkudziesięciu nieznanych nam wcześniej dokumentów. W tym też tkwi jeden z walorów recenzowanej pracy. Jest wszakże i mankament. Zbyt oszczędnie Autor odwołał się natomiast do dokumentacji władz RP na obczyźnie. Mam tu na myśli np. próby negocjacji z Brytyjczykami, niestety bez konkretnych rezultatów, podejmowane przez rząd RP na obczyźnie i polskich dyplomatów po konferencji jałtań-

skiej, w których wskazywano na obłudę Sowietów i zagrożenie dla demokracji w Polsce.

Wreszcie w tej części pracy M. Nurek omówił okoliczności uznania przez rządy anglosaskie TRJN. Z dokumentacji brytyjskiej wynika, że USA podjęły tę decyzję 5 lipca 1945 r., władze zaś brytyjskie dzień później. Podsumowując ten fragment rozważań, Autor doszedł do wniosku, iż „Brytyjczycy zdawali sobie sprawę, że nie mogli być pewni reakcji Polaków na Zachodzie na porzucenie przez sojuszników. Przygotowując się do cofnięcia uznania rządowi RP w Londynie, rząd brytyjski podjął starania, by uzyskać od władz polskich na wychodźstwie zapewnienie, że Polacy na Zachodzie nie podejmą z tego powodu radykalnych form protestu, a najlepiej żadnych. Strona brytyjska obawiała się przede wszystkim sprzeciwu PSZ” (s. 94). Jednym zdaniem można skonstatować, że Anglosasi poświęcili polskie władze emigracyjne w zamian za bliższe jeszcze nieokreśloną współpracę z Sowietami w dalszych fazach wciąż toczących się poza Europą działań zbrojnych.

Rozdział drugi traktuje o jednym zagadnieniu widzianym z perspektywy dwóch podmiotów politycznych. Z jednej strony historyk omówił w nim działalność rządu RP na obczyźnie w sprawie utrzymania ciągłości sił zbrojnych poza krajem, z drugiej zaś stanowisko w tej samej kwestii władz komunistycznych z Warszawy. Dodatkowo całą analizę uzupełnił o działalność i inicjatywy rządu brytyjskiego w tej sprawie, notabene najważniejszej dla polskiej powojennej emigracji. Takie ujęcie problemu nie wywołuje zdziwienia, wszak to właśnie byli sojusznicy rządu emigracyjnego wykazywali szczególne zainteresowanie trudnym dla nich do rozwiązania i na dodatek palącym problemem. Po pierwsze dlatego, że PSZ wpływały na relacje brytyjsko-sowieckie, zwłaszcza że tym pierwszym zależało na współudziale Związku Sowieckiego w wojnie na Dalekim Wschodzie. Po drugie dlatego, że ponad stutysięczna polska armia na Wyspach Brytyjskich stanowiła poważny i kosztowny problem społeczny i socjalno-bytowy. Anglicy ponagłali więc struktury rządu RP na obczyźnie, aby jak najszybciej uporały się z problemem „emigracyjnego wojska”.

Ze swojej strony, na co szczególnie zwrócił uwagę M. Nurek, władze brytyjskie powołały do życia Komitet ds. Polskich Sił Zbrojnych (PAFC). To właśnie ów komitet podjął się przez najbliższych kilkanaście miesięcy zadania rozwiązania problemu dalszego funkcjonowania PSZ. W recenzowanej monografii nader skrupulatnie i szczegółowo (po raz pierwszy w krajowej literaturze przedmiotu) zreferowano kolejno poszczególne posiedzenia komitetu, konfrontując jego dokumentację z materiałami z ambasady brytyjskiej w Warszawie. W tym zakresie, jak ustalił Autor, Anglicy sondowali stanowisko władz RP na obczyźnie w sprawie: rozwiązania wojska, podporządkowania PSZ władzom komunistycznym czy też repatriacji żołnierzy. Słusznie przywołał na łamach pracy memorandum rządu Tomasza Arciszewskiego z lata 1945 r. W cytowanym dokumencie rząd RP na obczyźnie podkreślił, że w aktualnej sytuacji politycznej PSZ mogą stanąć przed trzema następującymi problemami do rozstrzygnięcia. Bądź będzie to podporządkowanie PSZ w całości władzom w Warszawie, bądź

zaistnieje potrzeba tymczasowego zachowania istniejących struktur wojskowych, bądź wreszcie dojdzie do demobilizacji. Pierwsze rozwiązanie, co jest całkowicie zrozumiałe, rząd Arciszewskiego zdecydowanie odrzucił. Drugie uznał za korzystne z punktu widzenia przyszłości „emigracyjnego wojska”. Przy czym w tej alternatywie była możliwość zwolnienia z PSZ wszystkich tych oficerów i żołnierzy, którzy zgłosili ochotę do powrotu do kraju. Wreszcie demobilizacja wchodziła w grę tylko w tej sytuacji, gdyby nie było możliwości zastosowania pierwszego lub drugiego wariantu (s. 151–153). Z ustaleń Autora wynika, że Anglicy nie tylko zapoznali się z tym dokumentem, ale gruntownie go przestudiowali. Odrzucili polskie sugestie, prezydenta zaś Władysława Raczkiewicza i gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego bezceremonialnie uznali za osoby prywatne, bez wpływu na losy PSZ.

Autor recenzowanej pracy słusznie zauważył w tym miejscu, że bezkompromisowość władz brytyjskich nie wynikała tylko z samego przyjęcia za niezbędne pozbawienie władz RP na obczyźnie ich najważniejszego atutu, jakim były dowodzone przez nie Polskie Siły Zbrojne. Istotne znacznie odgrywał tu czynnik czasu. W tym bowiem terminie, rzecz rozgrywała się w sierpniu 1945 r., do Londynu przyjechał ambasador TRJN. Anglicy zamierzali więc przed rozmowami z Henrykiem Strasburgerem rozwiązać problem polskiego wojska i zaferować władzom w Warszawie konkretną propozycję w sprawie PSZ (s. 153). Mieli oni oczywiście świadomość tego, że *via* Warszawa informacja dotrze natychmiast do Moskwy, która była żywo zainteresowana rozbiem spójności PSZ.

W tej części recenzowanej pracy Autor przytoczył szereg interesujących opinii wywodzących się z kręgów komunistów w kraju na temat PSZ i ich dowódców oraz emigracyjnego establishmentu. Za najciekawsze uznałbym wypowiedzi Władysława Gomułka i marszałka Michała Roli-Żymierskiego. Warto zwrócić uwagę na ten aspekt zagadnienia, gdyż Autor wydobyl owe opinie z dokumentacji angielskiej — szerzej nieznanej i jeszcze niecytowanej w krajowej literaturze przedmiotu. Jeśli chodzi o W. Gomułkę, to za absurdalne uznał on obawy niektórych emigracyjnych polityków przed powrotem do kraju. Pozytywnie ocenił decyzję Eugeniusza Kwiatkowskiego i jego wielką przydatność dla powojennej Polski. W tym względzie wskazał również na pozytywne zachowanie prymasa kardynała Augusta Hlonda (s. 173). Gomułka również nie stronił od ostrych wypowiedzi na temat 2. Korpusu.

Z kolei marszałek M. Rola-Żymierski widział potrzebę powrotu do kraju generałów: S. Maczka i Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Jeśli chodzi natomiast o W. Andersa, to w jego sprawie skonstatował, że po przyjeździe do kraju musiałby być natychmiast aresztowany. Powrót generała zatem nie wchodził w grę (s. 187). Z tymi opiniami korespondują informacje na temat planowanego przez Warszawę powołania nowego dowództwa PSZ i 2. Korpusu. Wśród sugerowanych kandydatów znaleźli się m.in. gen. Karol Świerczewski, gen. Izydor Modelski, płk Stefan Mossor i gen. M. Boruta-Spiechowicz (s. 191, 193). Ten ostatni miał nawet zastąpić gen. Andersa. M. Nurek w recenzowanej pracy

daje również odpowiedź na pytanie, dlaczego TRJN zdecydował się forsować kandydaturę gen. Świerczewskiego. Jego zdaniem zaważyła na tym biografia generała, zwłaszcza zaś epizod z hiszpańskiej wojny domowej — w międzynarodowej brygadzie ochotników. Jak zauważył gdański historyk, w „Wielkiej Brytanii polityka nieinterwencji rządu JKM, przejawiająca się między innymi w zakazie zakupienia przez rząd republikański uzbrojenia [—] napotkała gwałtowny sprzeciw społeczeństwa brytyjskiego, liberałów, socjalistów, i co więcej wielu członków partii konserwatywnej” (s. 191).

Nie jest wykluczone, że tak mogło być, i taki punkt widzenia przyjęli decydenci w Warszawie, forsując kandydaturę Świerczewskiego. Gdyby tak rzeczywiście było, to nasuwa się w tym miejscu tylko jedna konstatacja, zresztą wskazana przez Autora książki. TRJN od początku całej akcji związanej z PSZ był przeciwny repatriacji, kandydaturą zaś gen. Świerczewskiego postanowił zniechęcić wszystkich chętnych do powrotu do kraju. Inna sprawa, że i dla Anglików Świerczewski był nie do przyjęcia i stąd nie zyskał akceptacji. Rząd brytyjski miał oczywiście świadomość tego, że ulokowanie „żołnierza, który się kulom nie kłaniał” na czele PSZ zniweczy plan rychłego pozbycia się polskiego „emigracyjnego wojska” z Wyp Brytyjskich.

Autor rozważania w tym rozdziale zakończył na omówieniu plebiscytu dla żołnierzy i oficerów PSZ z 21 września 1945 r. Głosowanie potwierdziło, że u przeważającej większości zainteresowanie powrotem do kraju było znikome. Z Wyp Brytyjskich chęć repatriacji zadeklarowało 23 tys. (z 60), z Włoch 14 tys., z innych zaś krajów 3 tys. W sumie było to około 40 tys. Jak dalej zauważył Autor, Anglicy liczyli na to, że po przyjeździe specjalnej misji z Warszawy liczba chętnych znacznie wzrośnie (s. 213).

Kolejny rozdział książki traktuje o stanowisku Wielkiej Brytanii wobec próby ustanowienia przez TRJN komunistycznego dowódcy PSZ na Zachodzie. Chronologicznie rozważania obejmują wydarzenia z jesieni 1945 r. W tym wypadku M. Nurek omówił kulisy związane z ustaleniem składu delegacji warszawskiej. Anglicy byli przeciwni przyjazdowi gen. K. Świerczewskiego i płk. Wiktora Grosza. Z kolei nie kwestionowali wizyty generałów: I. Modelskiego i S. Mossora. Co zresztą nie budzi zdziwienia, wszak ten pierwszy należał w latach wojny do PSZ, drugi zaś był jeńcem niemieckim. Ostatecznie do dwóch generałów dołączył płk W. Grosz. Z dokumentacji brytyjskiej Autor wyłowił kilka interesujących opinii na jego temat. Dla Anglików był on typem komunisty — komisarza politycznego. Trafnie też odczytali sens jego przyjazdu na Wyspy Brytyjskie. Po prostu kontrolował działalność gen. Modelskiego albo też podejmował za niego kluczowe decyzje (s. 244, 254).

W tej części pracy Autor omówił również skalę pierwszej fazy repatriacji żołnierzy i oficerów PSZ. Wskazał na transporty drogą lądową (kolejowe) i morskie. Pierwszy transport z Włoch (z obozów położonych wokół miejscowości Cervinara) wyruszył do kraju 25 listopada 1945 r. Przed upływem grudnia, jak ustalił Autor, wróciło 12 tys. żołnierzy (dokładnie było ich 12 305, jak to wynika z dokumentacji Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego i Centralne-

go Archiwum Wojskowego). Z Wysp Brytyjskich żołnierze PSZ drogą morską zaczęli wracać od 1 stycznia 1946 r. Kres repatriacji 23 tys. żołnierzy z Anglii odgórnie ustalono na koniec tego miesiąca (s. 306). W sumie jednak podana w pracy za K. Swordem liczba 23 tys. powracających do kraju jest nieco zaniżona. W pierwszej fazie repatriacji (druga trwała od maja 1946 r. do października 1948 r.) uczestniczyło dokładnie 28 369 żołnierzy i oficerów². Mam tu na myśli okres od stycznia do maja 1946 r. W listopadzie 1945 r. na powrót do kraju zdecydowało się również około 2 tys. żołnierzy, którzy stacjonowali we Francji. TRJN na potrzeby propagandy przebieg i skalę repatriacji ocenił negatywnie i podjął w tej kwestii dyskusję z władzami brytyjskimi. M. Nurek wskazał tu na ostrą w wymowie, kluczową notę rządu warszawskiego z 14 stycznia 1946 r. Dokument ów historyk nazwał prowokacją. Jego zdaniem argumenty TRJN wykraczały poza wcześniejsze ustalenia polsko-brytyjskie i stanowiły zapowiedź zerwania dalszych rozmów na ten temat. Z analizy dokumentacji, jaką przeprowadził Autor, wynika, że przy okazji minister Zygmunt Modzelewski, który podpisał notę, przede wszystkim przeprowadził brutalny atak na 2. Korpus i jego dowódcę. W dokumencie znalazły się m.in. sugestie, że wysłannicy 2. Korpusu prowadzą działalność dywersyjną w kraju. Poczynania ministra wspierała, zainspirowana — jak sądzę — wcześniej, prasa krajowa, w której mnożyły się artykuły m.in. o faszystowskim obliczu armii gen. Andersa. Niektóre z tych publikacji przetłumaczone na język angielski zostały opublikowane na Wyspach Brytyjskich, co skrupulatnie odnotował gdański historyk. Przywołał on w tym miejscu jedynie tytuły kilku tekstów. Należy wszakże zwrócić uwagę, że zaniechał omówienia ich zawartości. Moim zdaniem można to było uczynić chociażby dla scharakteryzowania atmosfery w kraju, jaką komuniści usiłowali wykreować w tym okresie w stosunku do „emigracyjnego wojska” i jego dowódców. Jest to o tyle istotna sprawa, że do dyskredytowania 2. Korpusu przyłączyła się również dyplomacja i prasa sowiecka³. Biorąc pod uwagę powyższe wydarzenia, nie wywołuje specjalnego zdziwienia fakt, że 14 lutego 1946 r. misja gen. Modelskiego zakończyła prace w Londynie. Jednocześnie TRJN przestał uznawać PSZ za Wojsko Polskie. To praktycznie rzecz biorąc zakończyło zbiorową repatriację. Kilkanaście dni później władze w Warszawie, kontynuując brutalną akcję propagandową, odebrały obywatelstwo najwyższym rangą oficerom PSZ. Autor omówił w tym miejscu oczywiście kulisy sprawy gen. Andersa, którego nazwiska początkowo nie było na liście oficerów ukaranych odebraniem obywatelstwa.

Rozdział czwarty dotyczy demobilizacji PSZ oraz powstania i działalności Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (dalej: PKPR). Chronolo-

² S. Artymowski, „Repatriacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych z Europy Zachodniej do Polski w latach 1945–1948”, praca doktorska przygotowana pod kierunkiem Andrzeja Nowaka w Instytucie Historii PAN, Warszawa 2009, s. 223.

³ T. Wolsza, *Sprawa II Korpusu oraz absencji Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. (przyczynek do genezy „zimnej wojny”)*, DN 2007, 2, s. 96–97.

gicznie obejmuje okres od 1946 do 1949 r. Jak w poprzednich rozdziałach, tak i w tym wypadku Autor odwołał się przede wszystkim do dokumentacji brytyjskiej. Wynika z niej, że Anglicy celnie skomentowali dotychczasową politykę władz warszawskich w sprawie PSZ. Jak ustalił Autor, słusznie skonstatowali, że TRJN — choć czynił wiele hałasu i wrzawy wokół tej sprawy — poważnie obawiał się konsekwencji powrotu w jednym czasie większej liczby żołnierzy. Władze komunistyczne nie miały pewności, czy poradzą sobie z dyskretną kontrolą powracających (s. 336). Takie stanowisko prezentował m.in. Ernest Bevin, który w postępowaniu TRJN słusznie doszukiwał się dodatkowo ingerencji sowieckiej.

Tę część pracy zdominowała sprawa PKPR, nowej brytyjskiej inicjatywy zmierzającej do rozwiązania problemu tych polskich żołnierzy, którzy nie zamierzali się repatriować. Autor szczegółowo omówił genezę PKPR, począwszy od założeń z 4 kwietnia 1946 r. To wówczas pojawił się po raz pierwszy konkretny pomysł dotyczący demobilizacji PSZ. W przedsięwzięcie, jak skrupulatnie wyliczył Autor, były zaangażowane ministerstwa trzech rodzajów wojsk, ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo pracy i opieki społecznej oraz resort spraw zagranicznych. Słusznie wskazał tu M. Nurek, że idea PKPR była dla Anglików w zasadzie ostatnią deską ratunku. W argumentacji zaś podniósł trzy przyczyny. Przede wszystkim zaważyło w tym wypadku znikome zainteresowanie Polaków repatriacją. Dalej Brytyjczycy utyskiwali, że z innych krajów zachodnioeuropejskich i z drugiej półkuli nie pojawiły się konkretne propozycje przyjęcia polskich żołnierzy. W końcu dla władz brytyjskich nie bez znaczenia okazała się destrukcyjna działalność TRJN, który tylko pozornie wykazywał zainteresowanie repatriacją (s. 435–436). Wydaje mi się, że można do wyżej wymienionych przyczyn dodać jeszcze jedną, związaną z działalnością rządu RP na obczyźnie i najwyższych rangą oficerów, generałów: Andersa i Bora-Komorowskiego. Zaniepokojenie Anglików wywoływały niewątpliwie inicjatywy Polaków zmierzające do zachowania za wszelką cenę ciągłości PSZ (jeszcze około 200 tys. żołnierzy), np. przez utworzenie Legionu Pułaskiego w USA lub oddanie „emigracyjnego wojska” pod kontrolę ONZ. Sprawy te zresztą były już opisywane w literaturze przedmiotu, np. przez A. Zaćmińskiego i niżej podpisanego⁴.

W tej części recenzowanej pracy Autor pomieścił również opinie polskich władz emigracyjnych oraz najwyższych rangą oficerów na temat demobilizacji i PKPR. Wskazał na postawy żołnierzy. Dość tu tylko zauważyć głośny protest 5. Kresowej Dywizji Piechoty gen. Nikodema Sulika (s. 462–463). Komentując wydarzenia, Autor doszedł do słusznego wniosku, że jedynie gen. Anders mógł zażegnać poważny konflikt.

⁴ A. Zaćmiński, *Na białym koniu*, „Polityka” 1999, 14; T. Wolsza, *Przygotowania i przebieg wizyty gen. Tadeusza Bora Komorowskiego w USA w 1946 r. (raport ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie)*, DN 1997, 2, s. 154–156.

Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się również z omówieniem okoliczności związanych z nieobecnością Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. Problem ten przed kilkunastu laty omówiłem przez pryzmat dokumentacji rządu RP na obczyźnie, publicystyki emigracyjnej i krajowej. W recenzowanej pracy Autor przywołał wcześniej nieznaną wśród badaczy materiały proveniencji brytyjskiej i w mniejszym zakresie z zasobów TRJN. Jak ustalił M. Nurek, Londyn zaprosił z Warszawy trzydziestotrzysobową delegację z trzema wysokimi oficerami, poczem sztandarowym oraz reprezentantami poszczególnych rodzajów broni (s. 453). TRJN początkowo zaakceptował zaproszenie i sugerował Ministerstwu Obrony Narodowej wysłanie oddziału złożonego ze zdobywców Berlina. Pojawiły się jednak wątpliwości, ponieważ do Polski docierały wiadomości, że w defiladzie będą również uczestniczyli żołnierze gen. Andersa. To spowodowało zwłokę Warszawy w udzieleniu ostatecznej odpowiedzi. Aczkolwiek, jak ustalił Autor, w gotowości do wyjazdu byli utrzymywani generałowie: Mikołaj Więckowski, Gustaw Paszkiewicz oraz komandor Stanisław Dzienisiewicz (s. 454). W końcu, dzień przed defiladą, ambasada brytyjska w Warszawie otrzymała negatywną odpowiedź w sprawie wyjazdu do Londynu delegacji z Warszawy.

Autor z dokumentacji TRJN wyłowił dwa powody. Po pierwsze, władze krajowe obawiały się, że delegacja z Warszawy zostanie przyjęta zbyt chłodno przez Anglików. Po drugie, TRJN krytykował decyzję o udzieleniu poparcia przez władze brytyjskie dla gen. Bora-Komorowskiego, który wybierał się z misją wojskową do USA. Słusznie też Autor podkreślił, że była i trzecia przyczyna, której nie zasygnalizowały władze z Warszawy. Rzecz dotyczyła bojkotu londyńskiej defilady przez Armię Radziecką, której żołnierze byli również zaproszeni na Wyspy Brytyjskie (s. 455). Jak sądzę, można było w tym miejscu podjąć próbę wyjaśnienia problemu, dlaczego Kreml ostatecznie nie przyjął zaproszenia. Powody wydają się czytelne, nawet bez wglądu do sowieckich archiwów. Dla Józefa Stalina londyńska parada była zbyt cenna, wszak swoją defiladę, z udziałem zresztą Wojska Polskiego, Sowieci mieli już dawno za sobą. Odbyła się ona na Placu Czerwonym 25 czerwca 1945 r. Dalej dla Sowieców nie do przyjęcia był fakt, iż prasa brytyjska minimalizowała wkład Armii Czerwonej w pokonanie Niemców. W końcu sowieckich polityków zniechęciła perspektywa ewentualnego wspólnego przemarszu obok siebie wojsk z za żelaznej kurtyny (polskich, sowieckich, jugosłowiańskich) z reprezentacją 2. Korpusu, krytykowanego przez komunistyczną propagandę, z powodu zagrożenia np. dla granicy Jugosławii.

W ostatnim rozdziale Autor podjął próbę udzielenia odpowiedzi na kluczowe pytanie dotyczące postaw żołnierzy PSZ w obliczu repatriacji, powstania PKPR oraz decyzji o pozostaniu na emigracji poza strukturami PKPR (tzw. oporni). W tej ostatniej kwestii M. Nurek poczynił kilka istotnych nowatorskich ustaleń. Wskazał na realne zagrożenie deportacji opornych do Niemiec. Omówił w tym wypadku stanowisko rządu RP na obczyźnie, który stanowczo zaprotestował z tego powodu. Co jest interesujące, protest złożył również ko-

munistyczny sekretarz ambasady polskiej w Londynie Karol Lapter, notabene późniejszy historyk. Władze w Warszawie zgodnie ze swoją taktyką działania w sprawie PSZ próbowały zdyskontować ów fakt na własną korzyść i spektakularną odpowiedzialnością za losy opornych obarczyć rząd brytyjski (s. 525). Dla dyplomatów z Warszawy nie miała żadnego znaczenia sprawa, że tzw. oporni nie tylko nie zamierzali wstępować do PKPR, ale tym bardziej nie planowali powrotu do kraju, okupowanego przez Armię Czerwoną i zarządzanego przez komunistów z nadania Kremla. Z kolei badania M. Nurka nie potwierdziły pojawiających się niekiedy hipotez, że Anglicy byli wówczas zdecydowani nawet na siłowe rozwiązanie problemu, z użyciem przymusu, szantażu i broni palnej. W dziejach Polaków przebywających po drugiej wojnie światowej na obczyźnie, tuż po zakończeniu działań wojennych, miały miejsce tego rodzaju sytuacje, gdy byli oni ofiarami interwencji Anglosasów. Najbardziej charakterystyczne wydarzenia w tym względzie rozegrały się w obozie dipisów w Murnau. W wyniku wyjątkowo brutalnej działalności podjętej przez Amerykanów śmierć poniosło kilka osób, na miejscu w obozie, jak i w późniejszym transporcie⁶.

W tej części pracy M. Nurek pomieścił również dane liczbowe dotyczące całej repatriacji. Z jego obliczeń wynika, że do lutego 1949 r. z Wysp Brytyjskich wyjechało do innych krajów niż Polska 31 773 Polaków. Z kolei do kraju wróciło 119 066 osób, w tym 111 245 z PSZ i 7821 z PKPR (s. 562). Historyk w analizie uwzględnił również tych, którzy podjęli decyzję powrotu na tereny już przyłączone przez Związek Sowiecki. Autor doliczył się w tym wypadku 888 żołnierzy z 2. Korpusu (s. 574). Nie pominął tu również i tych, którzy przed wojną mieszkali na Śląsku Cieszyńskim. Rzeczą dotyczyła około 2 tys. żołnierzy. W końcu, jak zauważył Autor recenzowanej pracy, w Wielkiej Brytanii nadal pozostało 156 tys. Polaków.

W konkluzji pragnę podkreślić, że czytelnik otrzymał niezwykle interesującą pracę na temat polityki Wielkiej Brytanii wobec Polskich Sił Zbrojnych w latach 1945–1949, z uwzględnieniem inicjatyw wypływających od władz warszawskich. Autor z pola widzenia nie zagubił również zakulisowych ingerencji sowieckich. Recenzowana praca wejdzie niewątpliwie do obiegu naukowego w zakresie dziejów polskiej powojennej emigracji oraz historii dyplomacji po 1945 r., w skali nie tyle bilateralnej — polsko-brytyjskiej, ile bardziej o wymiarze międzynarodowym. Wszak przedstawiane przez Autora wydarzenia wpisały się w genezę zimnej wojny.

⁶ T. Wolsza, *Dokumenty o sytuacji polskich „dipisów” w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec (1945-1947)*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 39, 1996, s. 158–159.